

## Ostatnia szansa Ameryki!

W świecie zachodnim zaniepokojeni globaliści rejestrują narastające problemy, reakcyjni wyborcy chcą zniszczyć dobrze zaprojektowaną przez wielkie koncerny demokrację w imię własnych przyziemnych ekonomicznych, kulturowych, a nawet religijnych interesów! Skandal! Jak można być takim zapyziałym i zacofanym wstecznikiem, aby interes własnej rodziny, narodu, a nawet państwa przedkładać nad wspianą wizję uratowania zagrożonego bytu Matki Ziemi! Fuuj!



Konserwatyści zapatrzeni w stare wartości, w opinii ludzi młodych cuchną nudą, co innego odlotowe i podniecające propozycje lewicy. Coś ci nie leży? Zmień płeć, to taka przygoda, później zastanowisz się czy to było dobre. I jak tu nie popierać i nie głosować na lewicę, ona daje ci tyle wolności!

A konserwatyści? Tylko podkreślają kwestię odpowiedzialności, ostrzegają przed konsekwencjami czynów, decyzji. Coś plotą, że nieodpowiedzialne pragnienie ultra wolności to anarchia, a co tam, wszystko jest relatywne. Celem konserwatystów jest podtrzymanie i kontynuowanie tradycji, tworzenie warunków, w których jednostka zakwitnie blaskiem i kolorami swojego indywidualizmu i wolności. Na dłuższą metę relatywizm nas zabije i zabije zachodnią cywilizację. Relatywizm jest sprawnym wytrychem wykutym w tolerancji, którym chce otworzyć wszelkie prawa do prywatności, a nawet sakralne drzwi chroniące godność jednostki.

Dla Polaka widzenie i ocena prezydentów Trumpa i Bidena jest nieco skomplikowane. Trump reprezentuje stary świat, w którym dla lidera bardzo ważny jest los jego narodu i państwa i wszelkie jego posunięcia

podporządkowane są interesom jego państwa i narodu. W dzisiejszym świecie ciągle są jeszcze liderzy tego typu. Zaliczymy do nich Orbana, Kaczyńskiego, Trumpa, odchodzącego Bolsonaro, Putina, czy chińskiego Xi.

Biden, podobnie jak wcześniej Obama, mieści się w kategorii liderów państw post narodowych, którzy nie posiadają własnego środka ciężkości, a jedynie reprezentują interesy ponadnarodowych stowarzyszeń i sprawują swój mandat z ich wyboru i pod ich dyktando. To nie oni kierują dobranym przez siebie zespołem współpracowników, ale to ten dobrany zespół kieruje liderem. Celem tu jest wdrożenie planu stopniowego wyciszania, wygaszania wartości narodowych czy państwowych interesów na drodze do ustanowienia globalnego społeczeństwa (UE). Coś takiego w ograniczonej skali miało miejsce tylko przeprowadzane w bardziej prymitywny sposób w Rosji Sowieckiej i krajach przez nią kontrolowanych. Wtedy celem było stworzenie człowieka sowieckiego. Produkt finalny miałby być taki sam jak dziś w opinii Klaus Schwaba z Davos i jego "narodowych" liderów:

***"nie będziesz miał nic i będziesz szczęśliwy".***

Davos otwarcie chwali się liderami praktycznie z każdego kraju, których szkolił i szkoli w swojej szkole. "Uczęszczali" tam liderzy i potencjalni liderzy, również z Polski. To ich zadaniem jest przygotowanie swoich społeczeństw do nowej rzeczywistości w myśl sprawdzonej zasady zarządzania kryzysem. Czyli najpierw oni tworzą kryzys, a następnie proponują rozwiązanie, które stopniowo przybliży "owieczki do rzeźni", czyli do banksterskiej utopii. Widać, że wybierają, selekcionują liderów z zasobów "niepełnosprawnych", bądź takich na których mają już haki. Mogą to być też ludzie z poważnymi kłopotami zdrowotnymi budzący przez to sympatię jak na rynku amerykańskim Biden, czy Fetterman (kandydat na senatora w Pensylwanii), a na arenie światowej np. biedna dziewczyna Greta Thunberg.

Dla Polaka w obecnej konstelacji pomagający finansowo i militarnie Ukrainie Joe Biden wydaje się być wartościowym, nieodzownym sojusznikiem. Mimo, że wiemy o jego (i jego syna Huntera) głębokim zaangażowaniu w brudnych interesach silnie skorumpowanej "przedwojennej" Ukrainy. Ukrainy, w której ogromne wpływy posiadali ludzie pokroju Sorosa, urządzonej na wzór rosyjski przez super bogatych oligarchów. Chętnie zapominamy, że Biden też piastuje swoją pozycję z łaski tychże wielkich korporacji, a wszystko dlatego, że znamy i obawiamy się rosyjskiego imperializmu. Trudno zapomnieć, że według popularnego powiedzenia tak naprawdę dla Rosjan Polska to nie zagranica.

Gdy tak dobry Bóg ulokował nas gdzie indziej na mapie Europy, niestety żyjemy w strefie zgniotu między Rosją, a Niemcami. Więc oczarowani historią i jej zapisem cieszymy się, że Biden pomaga nam, pomagając Ukrainie (z którą też mamy nierozliczoną przeszłość), pomaga nam powstrzymać okrutnego rosyjskiego misia. Jednak nie powinno ująć naszej uwagi, jakie siły stworzyły Bidena i że reprezentuje on nie tylko tradycyjne interesy Pentagonu, ale i ludzi pokroju Sorosa i Schwaba.

Natomiast Trump, który być może ponownie zwycięży w wyborach prezydenckich w 2024 r. jak pisałem reprezentuje typowy imperialny amerykański interes mając na uwadze nadchodzącą na Pacyfiku konfrontację z Chinami. Trump i generalnie Republikanie siłą rzeczy reprezentując opcję patriotyczną i konserwatywnie wartości będą chcieli najpierw przywrócić zdrowy rozsądek w Ameryce, jednocześnie jak poprzednio mocniej kontrolować ambicje niemieckie i ich ciągoty do sojuszu z Rosją.

Jak wiemy polityka bezpośrednio sprzęgnięta jest (Republikanie) z ekonomią, jak też z ideologią (Demokraci i utopia z Davos). Co jawi się groźniejsze? Wydaje się, że w wersji z Trumpem, zaproponuje on pokój (jeśli jeszcze będzie wojna), siłą rzeczy wzmocni Polskę, aby przyhamować Niemcy. Wersja Sorosa, Schwaba z Davos i UE kontrolującej coraz to nowe obszary państw narodowych jest na dłuższą metę groźniejsza. W Polsce jest pełno narodowych wydmuszek, które jak ćmy lecą do utopijnych światełek europejskości. Tak to bywa, jak się nie ma poczucia wartości, nie zna się własnych fundamentów, to łatwo upaść w nicość utopii...

Wiele się mówi o Republikanach, że jeśli zwyciężą to obetną pomoc dla Ukrainy. Spokojnie Pentagon pozostaje ten sam, ma swoich lobbystów, oni będą pracować nad nowym Kongresem i Senatem. Ameryka nie wycofa się z Europy, przecież już dwa razy w ubiegłym wieku interweniowała w Europie, aby przywrócić równowagę. Wszelkie pogłoski o porzuceniu Europy są przesadzone.

Aby nie przedłużyć, więc wybory tuż, tuż. Co nowego w tendencjach zachowania się wyborców? Otóż 71% Amerykanów uważa, że sprawy w USA idą w złym kierunku! Prawdopodobnie na Republikanów zagłosują tym razem kobiety z suburbs, czyli z przedmieść miast, powodem jest nakręcająca się spirala przemocy i bezkarności naruszających prawo przestępców. Obliguje je troska o bezpieczeństwo własne i dzieci. Również rozkład społecznego porządku nie jest na rękę Latynosom, którzy chcą lepiej żyć i awansować w społecznej hierarchii. Podobnie jest z czarnoskórymi, choć jeszcze w mniejszym stopniu. Chcą wyrwać się z "demokratycznej" plantacji i walczyć o swoją pozycję w bogatszej klasie średniej. To też sprawa ludzkiej godności, nie chcą mieć dawane z łaski, wolą sami coś zdobyć własnym wysiłkiem. Czyli w oczach Demokratów i oni zdradzają, tak jak "klasa robotnicza" zdradziła komunistów wybierając ambitnie republikę i aspiracje klasy średniej.

Na kampanię wyborczą w tych "połówkowych" wyborach idą zawrotne sumy, już w miliardach dolarów. Lewica oderwała się od bazy jak w 1920 r. marsz. Tuchaczewski od zaopatrzenia. Nawet zieloni ogłosili, że ich priorytet recykling plastiku nie pracuje! Wyrzuć plastik, razem z innymi pomysłami Demokratów do śmieci! Oczywiście dalej trwa zarządzanie populacją strachem, covid, przestępczość, otwarte granice. Trwa bezsensowna wojna narkotykowa w której w ostatniej dekadzie poległo już ponad 1 mln Amerykanów! Miejmy nadzieje, że teraz wygrają Republikanie i dokonają zmian w takt hasła: **"Big God, small government!"**, czego im życzę.

[Jacek K. Matysiak](#)



Polityka widziana z Kalifornii...

2022/11/07